

KURYER RZESZOWSKI

Przykazał: ZATA „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych 80 ct., półrocznie 1 zł. 70 ct., kwartalnie 75 ct., dla za granicą 1 zł. 80 ct., półrocznie 1 zł. 70 ct., kwartalnie 85 ct. — Prenumerat można tylko od 1-go każdego miesiąca. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kąkarskiej J. A. Palara (H. Czerny). CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” po 10 ct. od wiersza. — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1. kwietnia rozpoczyna się 2. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla miejscowych 75 ct.
dla zamiejscowych 85 „

➔ *Prenumeratom, którzy zalegają z przedpłatą, „Kuryera” nadal przysyłać nie będziemy.*

Upadek Bismarka.

Najdonioślejszym wypadkiem obecnej chwili, poruszającym umysły całej Europy, jest dymisja księcia Bismarka ze wszystkich urzędów, które piastował, a równocześnie ustąpienie obydwu jego synów, hr. Herberta z posady ministra spraw zagranicznych i hr. Wilhelma z prezydentury prowincji Hanowerskiej.

Tak więc zaszedł fakt usunięcia od rządów w cesarstwie niemieckim całej, że tak powiemy, dynastyi Bismarków, których pozycja do niedawna zdawała się nienaruszalną.

Szczególnie księcia kanclerza żelaznego, twórcę dzisiejszej jednoci Niemieckiego cesarstwa, kierownika naczelnego między państwowej polityki europejskiej, przyzwyczajali się nie tylko Niemcy ale niemal świat cały uważać za taką potęgę, że jej nie i nikt oprócz się nie zdoła, że z jej ustąpieniem zarzuca się i zachwieje w posadach cały gmach politycznej budowy europejskiej.

A jednak książę Bismark ustąpił faktycznie, wszystkie nici wewnętrznej i zewnętrznej polityki wypadły z jego ręki, a dotąd koło dziejowe toczy się spokojnie swoim trybem, gmach europejski nie runął, nie wiadał ni przerażenia, ni żalu wielkiego, owszem jakoś jaśniej zrobiło się na dziejowym horyzoncie, spadł z pierśi narodów przynajmniej ciężar ręki żelaznej, a nudyśli tłumione woła i dążeniami jednego człowieka, odzyskały swobodę i podjęte do samostajniejszego działania. Chociaż, jak powiedzieliśmy poprzednio, tę pomimo ustąpienia Bismarka, koło dziejowe toczy się dalej swoim trybem, to nie chcemy przez to twierdzić, żeby ustąpienie tego męża nie miało dziejowej doniosłości, że nie wpłynie na zmianę biegu i kierunku dziejowych wypadków, owszem mamy przekonanie, że tak będzie.

Chcąc stawić horoskopy przyszłego roz-

woju dziejowego Europy, należy pierw rozpatrzyć się w czynach i dziełach, ręką kanclerza żelaznego stworzonych, osądzić ich prawdziwą wartość, siłę i trwałość.

Mąż ten genialnego umysłu, woli żelaznej, bezwzględny w wyborze środków, dążący wytrwale przez długie lata do raz obranego celu, usuwający choćby w brutalny sposób wszystkie przeszkody, druzgocący wszystkich i wszystko, co woli jego poddać się nie chciało, i śmiało inne wytykać sobie cele niż te, które on sobie wytknął, mąż ten w przeciągu kilkudziesięcioletniej swej politycznej działalności zdołał nie tylko naród niemiecki uczynić powolnym narzędziem swej woli, ale

międzynarodowej, nagnął do swych widoków i celów znakomitych nawet mężów stanu i dyplomatów innych państw europejskich i istotnie od lat kilkudziesięciu dzieje polityczne Europy szły torem, ręką Bismarka wskazanym. Gdy mu było potrzeba, wywoływał konflikt, zapalał pochodnie wojen, to znów przez lat kilkanaście, by utrwalił dzieła dokonane, zdołał utrzymać pokój powszechny.

Nieraz robili usiłowania znamięnieni mężowie stanu i w samych Niemczech i po za ich granicami, pokrzyżować plany Bismarka, wytrącić mu berło z ręki, innym sprawy

PRZEBACZENIE.

NOWELETKA.

Wychowała się w jednej z tych rodzin, które żyją w ścisłym kółku zamknięte i zdają się być zawsze od wszystkiego dalekie.

Czasem, przy stole, rozmawia się tam o wypadkach politycznych, nie znając ich wszakże bliżej; ale zmiany rządu dzieją się gdzieś daleko, tak daleko, że się o nich mówi jak o historycznym już fakcie, jak o śmierci Ludwika XVI.

Obyczaje ulegają zmianie, mody następują jedne po drugich, ale przechodzi to niepostrzeżenie dla cichej owej rodziny, która trzyma się zawsze tradycyjnych zwyczajów. Jeżeli w okolicy zdarzy się czasem jakiś skandal, na progu domu kona milczeniem zabity. Czasem tylko wczorajem, ojciec i matka znalazłszy się sam na sam, napomkną o nim w kilku słowach, wyrzeczonych półgłosem, ze względu na owe ściany, które zawsze i wszędzie mają uszy. Półświatkiem zapytuje ojciec:

— Wiesz o tej strasznej historii w rodzinie Biroił?

A matka odpowiada:

— Ktoby się był tego spodziewał? straszna rzecz! Dzieci nie domyślają się niczego i dochodzą lat, w których trzeba im rozpocząć życie na własną rękę, z zasłoną na oczach i na myśli, nie podejrzewając ukrytych stron życia, nie wiedząc, że nie każdy myśli tak, jak mówi i nie każdy postępuje jak mówi; nie wiedząc, że żyć trzeba z całym światem w walce, lub przynajmniej w pokoju... zbrojnym, nie zgadując, że naiwny bywa zawsze oszukanym, szczyry — podstępnie zwiedzionym, dobry — źle traktowanym.

Jedni trwają aż do śmierci w tem zaślepieniu uczciwości, prawości, honoru, tak uparcie zaci, że nie im oczu otworzyć nie zdoła...

Drudzy, wyprowadzeni z błędu, choć niezupełnie rozumiejący położenie, chwiejni i zrosnaczeni, umierają w przekonaniu, że stali się igraszką wyjątkowej jakiejś fatalności, nieszczęsną ofiarą złowrogich wydarzeń i ludzi niezwykłe występnych.

Państwo Savignol wydali za mąż córkę swoją, ośmastoletnią Bertę, za młodego paryżanina, Jerzego Béroń'a, trudniącego się giełdowymi sprawami.

Był to przystojny chłopiec, ładnie u-

miął mówić i miał pozór przyzwoity jak należy, ale w głębi serca podżartowywał trochę z zacofanych rodziców żony, których w poufnym kółku nazywał: „moje kochane mamuty.”

Pochodził z dobrej rodziny; panna, którą poślubił, miała znaczny posąg. Zawiózł ją do Paryża, gdzie zamieszkawszy, stała się jedną z tych paryskich parafeanek, których ilość jest znaczną. Nie poznała ani trochę wielkiego miasta, wykwinów jego, strojów jego i przyjemności, i tak samo też pozostała nieświadomą życia, niegodziwości jego i tajemnic.

Zamknięta w domu i gospodarstwem zajęta, znała tylko swoją ulicę, a gdy wypadkiem zapędziła się w inną dzielnicę, zdawało jej się, że odbyła daleką podróż do obcego jakiegos miasta; mawiała wtedy wieczorem:

— Byłam dziś aż na bulwarach! Kilka razy do roku mąż prowadził ją do teatru; były to dla niej uroczystości, których wspomnienie gasło nieprędko i o których mówiła bezustannie.

Czasami, w jakie trzy miesiące potem, zaczynała się nagle śmiać przy stole, wo-

popchnąć torem, wyciągali ręce, by pochwyć ster ogólnej polityki, lecz żadnemu to się nie powiodło i w końcu uwieryła Europa, że Bismark jest jedynym mężem, któremu się ster należy, że go nikt zastąpić nie zdoła, że do woli jego nagiąć się trzeba, że wbrew niej nic zdziałać nie można.

Przypatrzmy się dziełom, których żelazny kanclerz dokonał i oceńmy je nie z cisznego punktu widzenia obecnych stosunków partykularnych, utylitarnych potrzeb i dążeń, ale z wyższego widnokręgu dziejowego, według dążeń, potrzeb ludzkości, według zasad i praw bożych, które się wiją jak nić złota przez całe dzieje.

W pierwszych latach swej politycznej działalności okazywał się ksiądz Bismark zaciekłym separatystą pruskim, przeciwnikiem idei zjednoczenia Niemiec i wrogiem liberalizmu i demokracji, był pruskim junkrem czystej krwi. Jako poseł do sejmu pruskiego w r. 1851 oświadczył, że nadejdzie czas, w którym mu się uda junkierstwo pruskie wynieść do chwały! Takim zaciekłym wrogiem demokracji i postępowych idei liberalnych pozostał Bismark aż do końca swych waszełwładnych rządów, a jeżeli kiedy zdawał się przychylić ku stronnictwu liberalnemu, to tylko by je wyzyskać w swoich celach a potem odepchnąć.

Mianowany poseł pruskim przy radzie związkowej w Frankfurcie, gdzie ośm lat przebywał, wtajemniczył się w arkan dyplomacyczne i występował jako zdeklarowany wróg hegemonii Austrii w związku niemieckim, już w ten czas postanowił ją wyprzeć z niego, a natomiast Prusy postawił na jego czele. Już w czasie wojny włoskiej w r. 1859 przemawiał Bismark gorąco za przymierzem z Włochami, co mu się atoli wtenczas nie powiodło. Mianowany poseł pruskim przy dworze petersburskim zdołał pozyskać sobie przychyłość cara i

Gorczakowa. Wysłał następnie na posła do Paryża w maju r. 1862, tegoż samego roku we wrześniu mianowany został pruskim ministrem państwowym. Zostawszy następnie przesłaniem ministrów, okazuje się nieprzejednanym przeciwnikiem liberalnego stronnictwa.

Zdeklarowany przeciwnik Austrii, zdołał mimo to zwać ją do wspólnej wyprawy na Szezwik i Holzstyn po śmierci Fryderyka VII, króla duńskiego. Gdy wojska austriackie pomagały Prusom do aneksji tych krajów, przewrotny Bismark pracował w Bundestagu nad wyrugowaniem Austrii ze związku i nawiązał przymierze z Włochami w celu stoczenia wojny z Austrią. Zapewniwszy sobie neutralność Francji, rozpoczął d. 16. czerwca 1866 pamiętną wojnę z Austrią, z której Prusy wyszły zwycięsko. W pokoju zawartym za pośrednictwem Francji uzyskały Prusy Szezwik i Holzstyn, królestwo hanowerskie, Hesyą elektoralną, księstwo Nassawskie i wolne miasto Frankfurt jako swe prowincje i naczelnictwo nad związkiem północno-niemieckim.

Na tem nie poprzestał nowo mianowany hrabia Bismark, ale dążył do zjednoczenia całych Niemiec pod hegemonią Prus. Po pobiciu Francji w r. 1870, obwołany został król Wilhelm cesarzem Niemiec w Wersalu, Niemcy całe zostały zjednoczone i d. 21. marca 1871 r. zebrał się pierwszy Reichstag; Bismark wyniesiony do godności dziedzicznego księcia, został kanclerzem państwa. Francja odstąpiła Niemcom w pokoju frankfurckim Alzacją i Lotaryngią, Niemcy rozbite przez wieki istały się pierwszorzędną potęgą w Europie.

Był to kulminacyjny punkt działalności żelaznego kanclerza. Widzimy go następnie w walce kulturalnej z papieżem, w której atoli częściowo uległ i musiał porobić stolicy apostołskiej znaczne ustępstwa na rzecz

wplywu kościoła w państwie, by utrzymać *modus vivendi* ze stolicą apostołską.

Był on następnie twórcą socjalizmu państwowego i ustaw wyjątkowych antisocjalistycznych, które go atoli w skutkach szkodliwych. By zapewnić utrzymanie swego dzieła, t. j. jednoci niemieckiego cesarstwa, skojarzył w r. 1879 przymierze z Austrią, a w r. 1883 wciągnął Włochy do trójprzymierza, które mu dotychczas dopomagało do utrzymywania pokoju.

Zastanówmy się teraz nad rezultatami działalności tego genialnego męża stanu.

Niezapreczenie stworzył on wielkie dzieło, t. j. jednoci niemieckiego narodu, że się musiał przy osiągnięciu tego celu niezasługiwac bezwzględnymi środkami, że musiał okazywać wolę żelazną, drugotac bezwzględnie wszelkie zapory, to możemy łatwo zrozumieć i z tego nikt mu nie powinien robić zarzutów.

Lecz niepojętą zdaje się rzeczą, jak tak genialny człowiek i polityk mógł popełniać błędy, które całe jego dzieło postawiły na glinianej podstawie i czyni je w przyszłości problematycznym.

Czy dla wielkości zjednoczonych Niemiec była niezbędna aneksja Alzacji i Lotaryngii? POCO tę kulę przypiął Bismark do nóg młodego cesarstwa i skrępował jego swobodne ruchy?!

Francja pobita mogła z czasem przeboleć moralną klęskę, ale tak wielki, potężny dumny naród, jak Francuzi, nie wyrekną się chyba nigdy swych utraconych prowincyj. Bismark ową aneksją powołał niejako cały naród francuski pod broń do rewantu i musiał skutkiem tego uzbroić od stóp do głów Niemcy i szukać potężnych przymierzy. Uczyniła to samo Francja ze swej strony, Bismark wywołał więc niebyswały dotąd militarizm, tak przeciwny kulturowemu rozwojowi narodów.

— Pamiętasz tego aktora, przebranego za jenerała i naśladowującego pianie koguta...

Stosunki jej ograniczyły się na dwóch spowinowaconych z nią domach, które były dla niej uosobieniem całej ludzkości; mówiła o nich, poprzedzając ich nazwiska przedimkiem „les Martinet“, „les Michelinet“.

Mąż jej żył jak mu się podobało; wracając kiedy chciał, czasami o świącie, wymawiał się interesami, nie krępując się ani trochę, pewien, że żadne podejrzenie nie zaćmi tej duszy przeczystej.

Ale jakiegoś dnia odebrała list bezimienny...

Zgrzyła się nim i przerażona, miała bowiem serce zbyt prawe, aby zrozumieć całą podłość takiej denuncjacji i pogardzić listem, którego autor mienił się dbałym o jej szczęście, przejętym nienawiścią złego, oraz miłością prawdy.

Uwiadomiono ją, że mąż jej ma od dwóch lat kochankę, młodą wdowę, niejaką panią Rosset, u których przepędza wieczory.

* Nie potrafiła udawać, ukrywać, ani śledzić podstępnie; gdy mąż wrócił na śniadanie, rzuciła mu ten list łkając, i uciekała do swego pokoju.

Miał więc czas zrozumieć, przygotować

odpowiedź i wtedy dopiero poszedł zapukać do drzwi żony. Otworzyła mu natychmiast, nie odważając się spojrzeć na niego. Uśmiechał się; usiadłszy, przyciągnął ją ku sobie na kolana i łagodnym, leciutko drwiącym głosem rzekł:

— Moja droga, pani Rosset, którą znam od lat dziesięciu i którą bardzo kocham, jest w istocie moją przyjaciółką. Dodam jeszcze, że znam z jakie dwadzieścia domów, o których ci nigdy nie mówiłem, wiedząc, że nie ubiegasz się za światem, zabawami i za stosunkami nowymi. Ale, chcąc raz położyć koniec tym niegodziwym denuncyacyom, proszę cię, ubierz się po śniadaniu, by złóżysz wizytę młodej kobiecie, która, nie wątpię o tem, stanie się przyjaciółką twoją.

Uściskała męża z całego serca i powodowana jedną z tych ciekawości kobiecych, które raz obudzone, niczem się już uspić nie dadzą, zezwoliła na zawarcie znajomości z osobą, którą, mimo wszystkiego, miała w niejakim podejrzeniu; instynktem jednak przeczuwała, że poznawszy niebezpieczeństwo, łatwiej będzie uchylić.

Weszła do mieszkanka strojnego, pełnego cacek, umiejętnie ozdobionego, aż na

czwarte piętro w wspaniałej kamienicy; po pięciu minutach oczekiwania w saloniku, przyćmionym żręcznie udrapowaniami portyerami i frankami, ukazała się wreszcie pani domu, mocna brunetka, małego wzrostu, trochę za dobrej tuszy, zadziwiona i uśmiechnięta.

Jerzy zapoznał z sobą młode kobiety: Moja żona... pani Julia Rosset...

Młoda wdowa wydała lekki okrzyk radości i zadziwienia i żywym ruchem podbiegła ku przybywającej, z wyciągniętymi do powitania rękoma. Nie spodziewała się, mówiła, takiej przyjemności, wiedząc, że pani Baron nigdzie nie bywa; ale tak jej rada, tak rada! Tak kocha Jerzego (mówiła po prostu: Jerzy, z poufałością siostry), że szaloną miała ochotę poznać także jego żonę i także ją pokochać.

Zaledwie miesiąc upłynął, dwie nowe przyjaciółki stały się nierozłączne. Widowały się codziennie, czasem dwa razy na dzień i codziennie razem obiadowały, raz u jednej, raz u drugiej. Jerzy nie wychodził już teraz z domu, nie wymawiał się interesami, pokochawszy, jak mówił, kąt swój własny.

Gdy wreszcie w domu, w którym mieszkała pani Rosset, znalazło się wolne

Na wewnątrz miał utrzymać wazęchpętną, absolutną władzę w swem ręku; wszelki zaś swobodny objaw woli, cały liberalizm, wszelka autonomia stała mu się wstrętną, jako zawada jego wazęchwładzy i przyszło do tego, że jak niegdyś Ludwik XIV we Francyi mógł zawołać: *państwo to ja!*

Cóż zyskała ludzkość, co narody europejskie na tryumfie polityki Bismarka? Oto stworzenie militarnej potęgi, która jak smora przyniosła pierś ludzkości i nie pozwała jej odetchnąć swobodniej. Polityka Bismarka sprowadziła w stosunki międzynarodowe i międzypaństwowe zdziwienie średniowieczne i barbarzyństwo. Jego niezomnieusprawiedliwiona nienawiść do narodu polskiego, jego edykta banicyjne, uciemnianie Duńczyków w Szeleziku, gnębienie francuskiego tywiolu i ducha w Alzacyi i Lotaryngii, wywołały podobne represye we Francyi i Rosyi, umożliwiły nienaturalny sojusz Francyi z Rosyą *republiki z państwem despotycznym*, wywołały pogrzebioną po części hydrę narodowych nienawiści.

Czyliż to jest ideał, do którego dąży ludzkość od wieków, to ostatni wyraz cywilizacji?!

Roznieć nienawiści religijne, społeczne, narodowe, by je potem żelazną ręką, opartą na bagnietach, jakby dzikie bestye trzymać na uwiezi, czy to ma być ostateczny cel działalności wieloletniej genialności męża stanu? Nie, myśl nasza z tem pogodzić się nie może. Historia poucza nas na każdej kartce, że losami świata kieruje wyższa, potężniejsza ręka, ręka Opatrzności, która wiedzie ludzkość do szczęśliwości przez panowanie prawa i sprawiedliwości nad przez mocą i gwałtem, przez skorzarzenie narodów na podstawie miłości i wzajemnego poszanowania, przez wymierzenie słusznej wolności wszystkim ludziom bez różnicy stanów i klas społecznych. Dlatego upadek człowieka, który był antytezą tych dążeń,

uwatamy jako szczęśliwy wypadek dla ludzkości. Ustąpiła pod prądem niepartej logiki dsiejowej, dążącej do rozwoju i postępu ludzkości na podstawie chrześcijańskich, boskich zasad. tamująca ten prąd przez długie lata potężna ale wsteczna siła. Niech świat dzisiejszy uwielbia ten rzekomy geniusz uosobiony w postaci żelaznego kanclerza, my ani jednego za nim nie posłemy westchnienia, owszem wdychamy za nowym prawdziwym geniuszem, który powiedzie ludzkość do wyższych, przez Boga wskazanych celów!

Wybory do Rady miejskiej.

Wybory do Rady miejskiej zostały ukończone d. 26. b. m i zdaniem naszym wypadły zadowalniająco. Agitacya przedwyborcza była bardzo ożywiona, co świadczy dodatnio o wyborcach naszego grodu. gdyż dowiedli, że nie jest im rzeczą obojętną, jaki będzie skład przyszłej Rady. Przedewszystkiem wypada zaznaczyć z uznaniem, że wyborcy przeważnie mieli na oku nie poszczególne te lub owe osoby, ale osobistości kwalifikujące się na reprezentantów miasta. Wyszli też przeważnie z urny wyborczej ludzie zorni, inteligentni i ożywieni najlepszymi chęciami służenia dobru publicznemu miasta. Wprawdzie upadło kilka bardzo pożytecznych kandydatur, ale to darmo, gdzie na 36 posad jest stu może kompetentów, tam musi wielu odpowiednich i godnych zostać pominiętymi.

Inteligentnym wyborcom izraelskim należy przyznać wielki takt, umiarkowanie i dobrą wolę, żydzi bowiem mając znaczną większość w trzecim i drugim Kole, mogliby byli wybrać ośmna-

stu radców i dwunastu zastępców, zśród siebie, tymczasem skutkiem zabiegów uaiłnych i lojalnych inteligentnych przewodców izraelskich, wybrali żydzi w Kole trzecim czterech chrześcian na radców a dwóch na zastępców, w Kole drugim dwóch radców chrześcijańskich i jednego zastępcę. Ponieważ zaś Koło pierwsze mając większość chrześcijańską wybrało dwunastu radców chrześcian i sześciu takichże zastępców, przeto wybrało każde ze stronnictw po połowie reprezentantów swoich do Rady; czyli mamy ośmnastru radców i dziewięciu zastępców chrześcian i taką samą ilość izraelsitów.

Pismo nasze nawoływało przed wyborami do zgody i porozumienia się wspólnego obu stronnictw, dzisiaj więc z przyjemnością możemy zapisać, że słowa nasze nie były na wiatr rzucone.

Pocieszającym objawem była tym razem zgodność chrześcijańskich wyborców trzeciego Koła i pojednawcze usposobienie wyborców Koła pierwszego, które zrazu rozbite na mniejsze kółka, na ostatniem zebraniu walnem, d. 25. b. m. odbytem w sali Magistratu, złączyło się w jeden zastęp i głosowało znaczną większością solidarnie.

Powtarzamy raz jeszcze, że skład nowo wybranej Rady miejskiej, wypadł wśród naszych nie bardzo pomyślnych stosunków społecznych szczęśliwie, i mamy nadzieję, że nowa Rada ożywiona duchem zgody i pojednawczości, oraz rozporządzająca siłami inteligentnymi, poprowadzi gospodarstwo miejskie należyście i starać się będzie o pomyślny rozwój grodu naszego, oraz o zadowolenie potrzeb i słusznych życzeń jego mieszkańców.



mieszkanie, pani Baron pośpieszyła je wynająć, aby więcej jeszcze zbliżyć się i zespolić.

I tak przez całe dwa lata trwała ta przyjaźń niczem niezachmurzona, serdeczna, wierna, zupełna, tkliwie wylana i niewymownie słodka; Berta nie była w stanie prowadzić rozmowy, nie wtrącając do niej imienia Julii, którą miała za uosobieenie doskonałości.

Szczęśliwą się czuła; szczęściem doskonałe zupełnem, łagodnem i cichem...

W tem nagłe pani Rosset zachorowała. Berta nie odstępowała jej na chwilę, przepędzała przy niej noc, martwiła się. Mąż jej był także w rozpacz.

Aż wreszcie pewnego ranka, odwiedzający chorą lekarz, wzięwszy na stronę Jerzego i Bertę, oświadczył im, że choroba ich przyjaciółki jest poważną.

Gdy odszedł, młodzi ludzie usiedli naprzeciwko siebie osupiali; potem, nagłe, oboje rozplakali się głośno. Całą razem czuwali przy chorej. Berta co chwila całowała ją serdecznie, a Jerzy stojąc w nogach łóżka, wpatrywał się w nią nieustannie, z milczącym uporem.

Nazajutrz było jej jeszcze gorzej; na-

reszcie, ku wieczorowi, oświadczyła, że czuje się lepiej i skłoniła przyjaciół, by zeszli do siebie na obiad.

Siedzieli smutni w jadalnym pokoju, nie jedząc wcale, gdy służąca oddała Jerzemu list jakiś. Rozerwał kopertę, przeczytał, zbladł śmiertelnie i wstając rzekł do żony dziwnie zmienionym głosem: „czekaj na mnie; muszę wyjść na chwilę, wrócę za jakie dziesięć minut. Przedewszystkiem nie ruszaj się z domu!”

I pobiegł do swego pokoju po kapelus; Berta czekała jego powrotu, nowym niepokojem dręczona, ale uległa mu we wszystkim, nie chciała iść do przyjaciółki przed jego powrotem.

Gdy jednak mąż nie wracał, przyszło jej na myśl zobaczyć w jego pokoju, czy wziął z sobą rękawiczki, co byłoby znakiem, że wstąpił do kogo zamierzał.

Spostrzegła je natychmiast; obok nich leżał rzucony zmięty jakiś świstek. Poznała go odrazu... Był to oddany przed chwilą Jerzemu bilecik.

Ogarnęła ją pierwsza w życiu, nieodparta pokusa: chciała przeczytać, dowiedzieć się... Oburzona w niej sumienie walczyło, ale podniecona bolesna cieka-

wość popychała ją, za rękę ją prawie ciągnęła. Pochwyciła papier i otworzyła bilet, natychmiast poznała pismo Julii, drżące, ołówkiem kreślone. Czytała: „Przyjdź sam uściskać mnie, biedaku mój drogi, umieram”...

Nie zrozumiawszy zrazu, stała oszozolomiona... uderzyła ją głównie myśl śmierci. Potem nagłe, pofale „ty” zbudziło jej uwagę i wielka jasność niby błyskawica rozświetliła jej życie, ukazując jej całą prawdę niegodziwą, całą ich zdradę i przewrotność. Stanęli jej przed oczyma, naprzeciwko siebie, wieczorem, w świetle lampy siedzący, pochyleni nad jedną ksiązką, w końcu każdej stronicy porozumiewający się spojzeniem...

I serce jej kipiące oburzeniem, bólem zgnębione, pogrążyło się w rozpacz bez granic...

Rozległ się odgłos czychich kroków: uciekła i zamknęła się u siebie.

Niebawem mąż ją zawołał:

— Choć prędko, p. Rosset kończy.

Berta stanęła w progu i drżącymi ustami rzekła:

— Sam do niej wracaj; niepotrzebna ja jestem.

Sprawozdanie z urzędzenia kuchni ogzewalnej w r. 1890.

Ponieważ odwołujemy się do ofiarności publicznej, poczuwamy się do obowiązku publicznego zdania sprawy ze swej dotychczasowej działalności.

Jak co roku tak i w bieżącym postanowiliśmy rozdawać w czasie zimowym zupę rumfordzką ubogim tak chrześcijańskim, jakoteż izraelskim.

Pomni, iż działalność nasza nie mogła się ograniczyć jedynie na środki, które Rada miejska na ten cel wyznaczyła postanowiła, udaliśmy się o udzielenie odpowiedniego zasiłku do Kasy oszczędności, przedłożenia Gminy wyznaniowej izraelskiej, do tutejszych instytucyj pieniężnych, wystosowaliśmy odezwę do mieszkańców miasta Rzeszowa i do obywateli okolicznych dóbr ziemskich o odpowiedni datkę bądź w gotówce, bądź w naturaliach.

W tym względzie poczyniliśmy wszystko co potrzeba, odszukaaliśmy kuchnię do gotowania dla chrześcijan w domu Kazimierza Postawy, a dla izraelitów w domu Chaima Chrobaka. Ogrzewalnie powyższe rozpoczęliśmy z dniem 8. stycznia, a zamknęliśmy dnia 14. marca 1890 r., do kontroli przy rozdzieleniu przeznaczono członków komitetu ubogich pp.: Józefa Momidłowskiego, Antoniego Opolskiego, Jakóba Kurzmiana i Naftalego Heumana, do nadzoru zaś nad rozdzieleniem uproszono zacne Panie z Towarzystwa św. Wincentego a Paula dla kuchni chrześcijańskiej, a do kuchni izraelskiej panie wyznania mojżeszowego, które z całym poświęceniem codziennie udział brały.

Na powyższy cel wpłynęły następujące kwoty: dar J.W. hr. Zofii Wallis jako czysty dochód z festynu na lodzie i z własnych 55 złr., J.W. Adama Jędrzejowicza 50 złr.,

Spojrzał na nią wzrokiem szaleńca, ogłupiał boleśnią i powtórzył:

— Prędko... prędko... umiera...

Berta odparła:

— Wolałabym mnie wiedzieć na jej miejscu.

Wtedy zrozumiał ją musiał, bo odszedł, wcaając do konającej.

Oplakiwał ją nie ukrywając łez swoich, nie wstydząc się ich, obojętny na cierpienie żony, która nie mówiła do niego, nie chcąc na niego patrzeć, żyła zasklepioną w obrzydzeniu, w gniewnym buncie, co rano i co wieczór modłać się przeciw Bogu...

Mieszkali jednak razem, siadali naprzeciwko siebie u stołu, niemi i zrozpaczeni oboje...

Potem, zwolna on uspakając się zaczął, ale ona nie przebaczała mu jeszcze.

I życie szło tak dalej, dla obojga twarde i ciężkie...

Przez rok cały pozostali tak obcymi dla siebie, jakby się nie znali wcale; Berta o mało co nie dostała pomieszenia.

Potem o rannej zorzy wstędzili raz z domu, wróciła około ósmej, niosąc w obu rękach ogromną wiązanekę róż, białych, zupełnie białych róż.

Kasza powiedziała mężowi, że chce z nią

dra Adama Federowicza 50 złr., Kasy oszczędności 150 złr., Banku austr. węgierskiego 15 złr., Towarzystwa saliczkowego i kredytowego 10 złr., dra Wiktora Zbyszewskiego 5 złr., Ludwika Schaittra 5 złr., dra Roderyka Ala 5 złr., dra Józefa Fechtdegena 5 złr., Franciszka Iróka 5 złr., Przełożenia gminy wyzn. izrael. 60 złr., posłały z wieczorku ks. Fałata 7 złr. 40 ct., Mikołaja Pronia 3 złr., Aleksandra Krausa 2 złr., Ludwika Holzera 2 złr., Ludwikowej Jędrzejowiczowej 2 złr., dzierzawców akocy mięsa 2 złr., Mojżesza Bucha 1 złr., ks. Ignacego Gryzieckiego z Zgłobnia 1 złr., ks. N. N. 1 złr., Julii Hanasiewiczowej 1 złr., Jakóba KALTERA 1 złr., renty miejskie 513 złr. 82 ct., razem 941 złr. 72 ct.

Nadto w przedmiotach żywności: a) dar hr. Zofii Wallis 1/4 korca kaszy jęczmieńnej 1/4 korca mąki pszennej, 1/2 korca grochu i 1/2 korca bobu; b) dar p. Filipa Rosengartana z Zwięzyczy 5 korey ziemniaków i 1/2 korca buraków; c) dar p. Piotra Pytlika z Rzeszowa 2 garce kapusty i funt sadła; d) dar pni Julii Cygowej 4 garce kapusty i 1/2 funta słoniny; e) dar pni Katarzyny Opolskiej 2 garce kapusty i funt sadła; f) dar pni Maryi Czerwińskiej 6 garcy kapusty, 4 kwart grochu i 5 obul.

W czasie powyższym rozdawano codziennie chleb i ciepłą strawę między 260 rodzin lub osób ubogich wyznania chrześcijańskiego i izraelskiego. Przez cały czas trwania ogrzewalni rozdano chleba porcy 16280, zupy zaś porcy 15625. Z rodzin pobierało po 2—3 a pojedyncze osoby ubogie po jednej porcy, zakupiono drzewa za 26 złr. 40 ct., obdzielono także 10 rodzin, zakupiono kaszy, grochu i krup za 125 złr. 58 ct., zapłacono za chleb 569 złr. 79 ct., za mięso 75 złr. 86 ct., za masło 9 złr. 85 ct., za sól 8 złr. 80 ct., kucharkom zapłacono za obsługę 35 złr. 70 ct., za przyrzą-

domówić... przyszedł niespokojny, zmieszany.

— Wyjdziemy razem — rzekła mu — weź te kwiaty... za ciężkie są dla mnie...

Wziął róże i poszedł za żoną. Czekał na nich powóz, który ruszył natychmiast, gdy doń wszedł i zatrzymał się przed bramą cementarza. Wtedy Berta, której oczy napelniały się łzami, rzekła Jerzemu:

— Zaprowadź mnie na jej grób...

Drżał, nie mogąc nic rozumieć i zaczął iść przodem, ciągle kwiaty w rękach trzymając; zatrzymał się wreszcie przed białym, marmurowym pomnikiem, na który wskazał w milczeniu.

Wtedy odebrała mu ów snop róż i ukleknawszy, złożyła go u stóp pomnika... a potem pogrążyła się w błagalnej, nie wiadomo jakimi słowami wypowiedzianej modlitwie!

Stojąc za nią, mąż jej, tłumem wspomnień otoczony, płakał...

Powstawszy, wyciągnęła do niego Berta obie ręce:

— Jeżeli chcesz, możemy żyć z sobą w przyjaźni — rzekła.

dy do kuchni: wydano 55 ct., za wynajęcie lokalności na pomieszczenie dwóch osobnych ogrzewalni i za dwie kuchnie zapłacono czynszu najmu 64 złr. 75 ct., za różne drobne naczynia do kuchni 5 złr. 50 ct.

Wydatki wynoszą zatem 922 złr. 78 ct., a odtrącawszy takowe od przychodu 941 złr. 72 ct., pozostaje reszta 18 złr. 94 ct., którą jako niewydaną równocześnie kasie miejskiej zwrócono.

Wywiązując się niniejszem z danego nam śleccenia członków dotyczącej komisji, składamy szanownej publiczności, która raczyła zasoby tego rozdawnictwa wspomagać i do uratowania cierpiącej ludności od nędzy głodowej a może od występku się przychylić, w imieniu ubogich serdeczne podziękowanie, zaczynam zaś paniom Towarzystwa św. Wincentego a Paula i paniom wyznania izraelskiego za bezinteresowne trudy, jakie sobie zadały, poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia w imieniu nakarmionych serdeczne „Bóg zapłać“.

Rzeszów, dnia 28. marca 1890.

Zbyszewski.

KRONIKA.

Rzeszów, 31. marca.

* Skład nowej Rady miejskiej. Przy wyborach odbytych dnia 20., 24. i 26. marca 1890 r. wybrani zostali następujący panowie członkami Rady gminnej miasta Rzeszowa:

W III. Kole wyborczem:

Jako Radni: 1. dr Fechtdegen Józef, 2. dr Segel Edward, 3. dr Zbyszewski Wiktor, 4. Eckstein Marek (nowy), 5. Holzer Izak, 6. Schlager Jakób, 7. dr Reich, Samuel (nowy), 8. Schott Leon, 9. Hellin Wilhelm, 10. Kraus Aleksander (nowy), 11. Wurm Ignacy, 12. Brück Rubin.

Jako Zastępcy: 1. Reichel Florian, 2. Tuchfeld Dawid, 3. Pelzing Ignacy, 4. Geschwind Mojżesz Dawid, 5. Fröhlich Edward, 6. Diamant Süssel.

W II. Kole wyborczem:

Jako Radni: 1. Schönblum Samuel, 2. Silber Nuchim Leizor, 3. Schaitter Ludwik, 4. dr Binder Noe, 5. Lieberman Natan, 6. dr Drobner Edward, 7. Jezower Salomon, 8. Grünstein Elias, 9. Pelar Jan Andrzej, 10. Geschwind Mojżesz, 11. Münz Szymon Tobiasz (nowy), 12. Wachtel Salomon.

Jako Zastępcy: 1. Schnee Weiss Mechel, 2. Blumenberg Salomon, 3. Pasinger Izrael, 4. Kurzman Jakób, 5. Birnbaum Maks, 6. Opoliski Antoni.

W I. Kole wyborczem:

Jako Radni: 1. Pogonowski Jan, 2. Karpieński Antoni, 3. dr Jabłoński Stanisław, 4. Kolinowski Wojciech, 5. Lerel Władysław (nowy), 6. Tokarski Tomasz, 7. Barcik Wincenty (nowy), 8. Hanasiewicz Teofil (nowy), 9. Rybakiewicz Adolf (nowy), 10. dr Koppel Otto (nowy), 11. ks. Gryziecki Stanisław (nowy), 12. Aray Edward.

Jako Zastępcy: 1. Świtlik Antoni, 2. Dzierżynski Teofil, 3. Stachowicz Teodor, 4. Holcer Ludwik, 5. Celnarowski Piotr, 6. Stroka Henryk.

* Wiadomości osobiste. Minister sprawiedliwości zamianował, między innymi, adjuktami sądowymi adjuktów sądów powiatowych: Mateusza Włodzimierza Jarosiewiczza w Przeworsku, Władysława Chudzińskiego w Nisku i Edwarda Horę w Pilnie, i przyszedł do służby przy sądzie obwodowym w Tarnowie; zamianował adjuktami sądów powiatowych eskultentów; dr

Maryzelskie Kropki Żółdkowe



znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żółdka.

Niesiorwane przy braku apetytu, siabochi żółdka, wędzianki, kwasnem odbijaniu, kolikach, katarach, żółciowych, sngachob, bólu, obrzęku cioci i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żółdka), kracach, zatwardziałości, przedowodniu żółdka potrawami i napojami. Cena jednej butelki wraz z przepisem 40 ct, pojedynczej 70 cent.

Maryzelskie pigułki

przeciwszczające. Od lat wielu z dalekiego zwracać należy uwagę na polecanie marki ochronna i podpiła aptekarza K. Brady w Kromierzu. Cena jednego pudełka 20 ct, rulony po 6 pigułek i 1 zł. Za przesłaniem nadawaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 120, 2 rulony złr. 220, 3 rulony złr. 320 opłatnie.

Maryzelskie kropki żółdkowe i maryzelskie pigułki przeciwszczające nie są indykiem środkiem tajemniczym. Części ekwidrowe i obce są przy kasieł flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione. Prawdziwe Maryzelskie kropki lub pigułki są do nabycia

W Rzeszowie u apt. Antoniego Karpińskiego, w Białowej u apt. A. Brasia, w Bochni u apt. H. Gattego, w Kolbuszowej u apt. Fr. Buczka, w Krownie u apt. A. Żurawskiego, w Leżajsku u apt. Emila Denkera, w Łisku u apt. Ferd. Mościckiego, w Rozwadowie u apt. Wincentego Grabowskiego, w Ropczycach u apt. Zymirskiego i apt. M. Domaina, w Sokolowie u apt. Andrzeja Datozka, w Szepietowie u apt. Jana Mizerkiego, w Tyczynie u apt. Aleksa Rojewskiego, w Ulanowie u apt. J. Wronskiego, w Sienianie u apt. Aleksa Markowskiego, jakoteż w większych aptekach w Galicyi. 99 17-43

Ważne dla urzędów gminnych!

Galicyjskie prawo drogowe i budowlane ma prawdziwie, wydał Dr J. A. Hibl, oprawne 2 złr., z przesyłką poczt. pod opaską 2 złr. 10 ct. Kasparka Zbiór ustaw administracyjnych, 4 wielkie tomy 21 złr. Ustawa przesyłkowa, wydał Dr Hibl, 1 złr. 20 ct.

Aleksandrówic M.: Ustawa gminna, 80 ct. Dr Cienocha: Podręcznik prawozdy dla ludu, oprawne 2 złr. 50 ct. Wszystkie ważniejsze dzieła prawnicze, tak polskie jak i niemieckie, utrzymuje na składzie

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Kto kupi Wanę lub Kanapkę

z aparatem do grzania wody, będzie miał za 4 centy 1 kąpiel w domu w 15-20 minutach. Wanny cynkowe połączone z tuszami.

Tusze 81 25-53 także do mycia karsyji hydroterapiacej.

Kłozety pokojowe, hermetyczne, samkłąpko po 1 złr. Instrukcje cenniki franc. — Wedle umowy także na raty.

A. Królkowski, Lwów, Janowska, 1. 14.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca wydane swoim nakładem:

- Begno M., Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych i niższych realnych, według dykt. J. Meslora, ułożony i do potrzeb szkół zastosowany. Wydanie drugie popr. 1 złr.
Dreżniński A., Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla rękodzielników, z dodatkiem wzorów różnych korespondencyj, porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego i słownicka, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzieło przeznaczone dla szkół niedzielnich rękodzielniczych). 40 ct.
Krawecki Jan, Dzieje Polski i monarchii austro-węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastosowane, 1888 r. 36 ct.
Liebkind Hmar., Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najpełszych i najnowszych źródeł, z akcent. wyr. niem. 1 zfr., opr. 1.50 zfr.
Markiewicz M., Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół początkowych. Wydanie najnowsze 1888 r. 30 ct.
Stroka Henryk, prof. sem. nauca. męsk., Praktyczny przewodnik do udzielania początkowej nauki na podstawie elementarza. Część I., pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 ct.
Część II., drugi rok nauki, 1884 r. 1 złr.
Część III., trzeci i czwarty rok nauki, 1883 r. 1.20 zfr.
Tokaraki T., prof., Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych szkół żeńskich i wykazanych gospodyń, 1881 r. 1 złr.
Miożyński, MAPA GALICYI, wielkie folio 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



L. 2224. 23 1-2

Ogłoszenie.

Wielki jarmark na konie w Rzeszowie, przypadający na Św. Michała, rozpoczyna się we czwartek dnia 17. kwietnia i trwać będzie do 24. kwietnia 1890 r.

Jarmark na bydło, trzodę, zboże, przyrządy, sprzęty rolnicze i gospodarcze, oraz wyroby krajowe i t. p., odbędzie się we środę dnia 23. kwietnia 1890 r.

Magistrat król. wol. miasta Rzeszów, d. 26. marca 1890.

Dr Zbyszewski, m. p., Burmistrz.

Advertisement for a medicine or product, featuring a circular logo with '40 kr.' and text describing its benefits for various ailments.

Advertisement for 'IZYDOR WOHL' and 'HERBATY' (herbal tea) from Lwów, listing various types of tea and their prices.

Advertisement for 'F. Tymolskiego' (F. Tymol's) music compositions for the fortepiano, listing various pieces and their prices.

Advertisement for 'Księgarnia J. A. Pelara' (H. Czerny) in Rzeszowie, listing various books and services.

Antoni Kluz, stolarz,

w Rzeszowie, ul. Sandomierska L. 297 we własnym domu,

SKŁAD MEBLI

przeważnie własnego wyrobu z drzewa suchego i doborowego, — także niektóre rzeczy wprowadzone, jak: krzesła gipsowe gotyckie, żelazne meble, lustra, dywany na podłogę, materace do obicia, garnitury, sofy gotowe, otomany, sofy do spania ceratowe, roboty p. Borgiłowicza, i t. p. Posiadać sprzedawca swoje wyroby meblowe do tutejszych składów przez dwadzieścia przeszło lat, zatem jestem w możności w swoim składzie sprzedawać takowe po cenach jak najniższych. Mam również na składzie TERAZIEMNE metalowe i drewniane. — Polecamy przedsiębiorstwo moje względem Stan. Publiczności, przyrządem skórą i rozciągnięciem usługę. 5 5-15

Kto się chce uśmieć

niech nabędzie świeżo wydane z druku Figielki studenckie... Cena 30 ct. Nadwyżkę 35 ct. do księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie, otrzyma egzemplarz gratis. 10 3-3

Wyborowe
Szynki i Kielbasy
 po cenach najumiarkowań-
 szych, poleca na nadchodzące
 Święta Wielkanocne

Antoni Świtlik,

w Rzeszowie, przy ulicy Gałęzowskiego.

Zamiejscowe obstatunki wysyłam
 odwrotną pocztą za zaliczką, nie licząc
 kosztów opakowania. 21 1-1

Ulubiony walc

IVANOVICIA

p. 1:

Valurile Dunari

(Donauwellen Walzer)

o piękną kolorowaną kartę tytułową

tylko za 50 cnt.

Za nadesłaniem 55 cnt. wysyłam
 pocztą franko pod opaką.

Księgarnia J. A. Pelara
 (H. Czerny)
 w Rzeszowie.

Polka

władająca dobrze je-
 rykiem stoniecznym, biega
 z dobrego domu, poszukuje sara z
 umiarkowania na bony lub panne.
 Wiadomość w Administracji „Kuryera
 Rzeszowskiego”. 11 2-2

Ze przez pojedynstwo i lekkie do-
 nabycia środki domowe, bardzo
 często zadziwiająco i szybkie
 uzdrowienia osiągnięte zo-
 stały, nie podlega żadnej
 wątpliwości. W niewiel-
 kiej piśmie „Przyjaciel
 chorych” znajdują się po-
 świadczenia, że długotrwałe,
 a nawet i w. beznadziejnie
 wypadki chorób ulczone zo-
 stały. Każdy chory powinienby
 przeczytać tę broszurę; prze-
 syła ją bezpłatnie: Richters
 Verlags-Anstalt in Leipzig.

PRACOWNIA
SUKIEN I OKRYĆ

domowych, oraz kapeluszy, poleca
 się Szanownym Paniom i prosi o łaskawe
 względy. Z poważaniem 12 2-3

W. Stefani,

w Rzeszowie, przy ulicy Głogowskiej,
 w kamienicy pani Sienica (Pedagogicznej)
 naprzeciw Szkoły żeńskiej.

Świadectwo
wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich
 zawodów, udeśnienie wykonalne o kolorami
 iu dobrymi tematym pap. 30 ct.
 „lepzym papierze” 40 „
 Zamiejscowi najlepiej uczynią
 przesyłając przebież pocztowym
 jedną z tych kwot, tudzież 10 ct.
 na celowno portu.
 Zamiejscowi odbierają pocztą
 Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
 w Rzeszowie.

Heilmann Kohn i Synowie

z Wiednia, 19 1-6

Szwydy: w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach,
 Pilanie, Przemyslu, Opawie, Tarnowie, Jarosławiu i Rzeszowie,

już otworzyli skład wiedeńskiej fabryki

Ubiórów męskich i dzieciennych
w Rzeszowie,

przy ulicy Farnej, w domu Wgo Zangena,

po cenach fabrycznych.

Panom urzędnikom wszystkich dykasterij polecamy
 nowe uniformy po cenach najniższych.

Ed. G. Neugebauer w Rzeszowie

poleca przy nadchodzących Świętach:

Wino węgierskie litr 56 ct.
„ austriackie „ 44 „

oraz wszelkie gatunki win w fiaskach, jak: tokayskie,
 francuskie, hiszpańskie, włoskie, reńskie, burgundzkie,
 szampan i t. d. 18 1-1

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca dzieło p. t.:

GOSPODARSTWO
W CHACIE WIEJSKIEJ

napisał

KAROL GODZIEŃ,

b. kierownik krajowej niższej Szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Wydanie drugie rozszerzone.

Cena 24 ct., z przesyłką poczt. 30 ct.

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

wyszły następujące dziełka

Dra Antoniego Roickiego (Bergera)

lekarsza praktykującego we Lwowie:

Poradnik dla Mężczyzn

w chorobach płciowych.

Wydanie czwarte z rycinami. — Cena 1 złr., z prze-
 syłką poczt. 1 złr. 5 ct.

Poradnik dla Kobiet.

Z portretem autora. — Cena 40 cnt., z przesyłką
 poczt. 50 cnt.

Dziełka powyższe nabyć można we wszystkich
 znacniejszych księgarniach.

Pomieszkanie

o dwóch pokojach, z włkiem, obługa
 i opałem, jest każdego czasu pod korzyst-
 nymi warunkami do wynajęcia. Zgłosz-
 się można w sklepie Spółki mleczarskiej
 Nr 107, obok Kościoła fararogo. 17 1-2

Wyprzedaż!

Mejse obfity wybór obuwnia mę-
 skiego i damskiego w szepie,
 urządam w obecnej porze wyprzed-
 akowych po cenach najniższych. Proszę
 korzystać z okazji, bo nie prędko takowa
 się nadarzy. 23 1-7

Marya Stefan,

w Rzeszowie, przy ulicy Farnej,
 w kamienicy p. Schaittra.

!! DLA REKODZIELNIKOW !!

Teoretyczna Nanka rachunkowości
 i praktyczna Nanka korespondencji tu-
 dzień prawa wekslowego, napisana przez
 Aleksandra Drezińskiego, kasjera
 rezer. Kaszy oszczędności, wysłała nakła-
 dem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny)
 w Rzeszowie. Cena 40 cnt. (str. 93).
 Nabywający otrzymuje w dodatku tegoi
 autora: Podręcznik zmiany wag starych
 na nowe metryczne.

D^r ROICKIEGO

(A. BERGERA)

Poradnik w sfałszowaniach we-
 nerycznych, kosztuje za pobraniem
 wraz z opakowaniem 1 złr. 50 ct.

Ordnynacja domowa w tydzie
 sfałszowaniach od 3—5. Lwów, ul.
 Karola Ludwika, 1.7

Ignacy Michalski

w Rzeszowie, 20 1-7

poszukuje **organisty.**
 (Kompetentny zdający jest do krawiectwa).
 Adres: Ignacy Michalski, w Rzeszowie,
 nad Miłoszką Nr 459.

Prawidła przyzwoitości i

skromności dla młodzieży
 chrześcijańskiej
 napisane księdz M. Smoleński.
 Cena 16 ct. (Dziełko to poleca
 szczególnie Wys. c. k.
 Rada szkolna krajowa).

Melsztyn. O zamku i jego pa-
 nach, o kościele i
 plebanach, z dodatkiem o Do-
 mostawicach, przez księdza
 M. Smoleńskiego. Cena 1 złr.

Dziełko to otrzymała od autora na
 skład i poleca Księgarnia J. A. Pe-
 lara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Na posyłkę każdego dziełka
 uprasza się dołączyć 5 ct. Na-
 leżytość najlepiej przesłać prze-
 kazem pocztowym.

Świeże materye

na ubrania damskie i
 męskie już nade-
 szły do handlu

Fr. Tischlera

w Rzeszowie. 16 2-7